

UNIWERSALIZM ZBAWCZY JEZUSA CHRYSTUSA

Dominus Iesus – Jezus jest Panem – brzmi radośnie w słowach Jana Pawła II jako zaproszenie wszystkich chrześcijan, aby w świadomości swojej wiary „odnowili przylgnięcie” do Jezusa Chrystusa,¹ który „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8) jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Jest to wyznanie Chrystusa jako jedynego Syna, przez którego widzimy nie tylko oblicze Ojca (J 14,8), ale też doświadczamy spełnianie się odwiecznego zamiaru Ojca względem nas: ofiarowanie Prawdy i Miłości w Jego Synu, czyli dzieło zbawienia. Odwaga św. Piotra jest dziś wezwaniem do świadectwa, że Jezus Chrystus jest uniwersalnym Zbawcą całej ludzkości, ponieważ „nie ma w żadnym innym imieniu zbawienia” (Dz 4,12).

Objawiona prawda o Jezusie Chrystusie, uniwersalnym Zbawicielu, nie odmawia zbawienia niechrześcijanom, lecz pokazuje, że ostateczne źródło zbawienia tkwi w Jezusie Chrystusie. Prawda ta nie hamuje też dialogu ekumenicznego, lecz wskazuje na fundament tego dialogu ze strony katolickiej. Jeżeli Kościół katolicki chce być wierny swemu posłannictwu, to nie może odstąpić od swego fundamentu, bo inaczej „runie” jak mityczne mury Jerycha przy grzmieniu trąb wroga. Zasadniczym fundamentem jest rozumienie Objawienia Chrystusowego, które w sprawach zbawienia jest pełne i ostateczne. Streszcza się ono w dwóch aksjomatach: Jezus Chrystus jest jedynym zbawcą i pośrednikiem oraz wyłaniający się z Jego działalności i życia Kościół jest jedynym i dla wszystkich sakramentem zbawienia.

Gdyby dzisiaj, na progu nowego tysiąclecia chrześcijaństwa, wiara katolicka odstąpiła od tych prawd Chrystusa i Kościoła, to zniszczyłaby całkowicie siebie samą. Wynikałoby, że podstawowa prawda soteryjna jest relatywna i zupełnie błędna! Byłby to kres nie tylko Kościoła katolickiego, ale i całego chrześcijaństwa. Całe bowiem chrześcijaństwo

wywodzi się z tego samego pnia katolickiego. Gdyby ten pień zanegował samego siebie, odrzuciłby całe Objawienie chrześcijańskie. Czy na tym ma polegać głoszenie Prawdy, że wkracza się w ogólne zamieszanie, gdzie każdy uważa, iż głosi prawdę? Nie! Należy głosić prawdę objawioną przez Boga, a nie przez ludzi: zbawienie oferowane jest wszystkim, ponieważ Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem wszystkich ludzi.

Temat jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa jest zarazem podtytułem, jak i ideą przewodnią całej Deklaracji mówiącej o trzech nierozłącznych płaszczyznach: o jedyności Objawienia, jedyności Pośrednika między Bogiem a światem i o jedyności Kościoła. Płaszczyzny te skupiają się na dwóch nierozłącznych drogach: Chrystusa i Jego Kościoła. Drogi te są jednocześnie spotkaniem dwóch podporządkowanych sobie części, chrystologii i eklezjologii. Oczywiście interesuje nas tu droga nadrzędna, jaką jest chrystologia, a w szczególności wyrażenie tajemnicy zbawczej Boga w jedynym i powszechnym Pośredniku i Zbawcy, Jezusie Chrystusie. Nie ma bowiem misji Kościoła bez misji Jezusa Chrystusa.² Każdy wierzący jest też powołany do tej misji (1 Kor 9,16), do misji Chrystusa i Kościoła. Należy jednak zaznaczyć, że Deklaracja nie porusza kwestii jedyności i powszechności zbawczej tajemnicy Jezusa Chrystusa w sposób pełny, lecz przedstawia ogólną naukę wiary katolickiej w tej materii, wskazując na pewne problemy, a przy tym odrzuca niektóre błędne poglądy. Jest to nic innego, jak pozostanie na płaszczyźnie dotychczasowej nauki Kościoła, co z kolei oznacza zarazem potwierdzenie jego doktryny i dziedzictwa wiary.

Jednym z najważniejszych punktów tej doktryny i dziedzictwa jest jedynność i powszechność tajemnicy zbawczej Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo nie może być pozbawione tej zasadniczej prawdy, że w Jezusie Chrystusie została objawiona przez Boga absolutna i ostateczna prawda o zbawieniu. Prawda ta ma bardzo mocne korzenie biblijne: 1 Tm 2,4-6; Dz 4,12; 1 Kor 8,5-6; J 3,16-17; Ef 1,3-14; Kol 1 19-20; 2 Kor 5,15; 1 J 4,14; J 1,29; Ap 22,13. Teksty te wskazują na wyjątkowość Jezusa Chrystusa i w ten sposób nadają Mu znaczenie absolutne i powszechne (DI 15).

Prawda wiary o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa staje dziś wobec nowych problemów współczesności, jak nowe religie, rozszerzanie się działalności sekt, mamienie obietnicą „zbawienia”

wszystkich przez wszystko, nagminne zaprzeczanie pod różną postacią Boga, lansowanie na Jego miejsce tzw. „wyzwolonego człowieka”, albo tworzenie nowych, tzw. „uniwersalnych wartości” przez różne centra polityczne, jak np. Unia Europejska. Tym bardziej konieczne jest promowanie chrześcijańskiej prawdy objawionej o zbawieniu, nie tyle – jak można sądzić – dla zwykłej tylko konfrontacji, ile przede wszystkim dla wyrażenia jednoznacznej świadomości swojej wiary i ostrożności przed synkretyzmem religijnym.

Chrześcijaństwo ma całkiem inną strukturę zarówno zbawienia, jak i misji. Dąży ono przede wszystkim do ukazania jedynego Boga, który jest Bogiem uniwersalnym całej rzeczywistości. Bóg ten ukazuje się w Chrystusie nie tylko jako „Bóg dla nas”, czyli jako „Bóg chrześcijański”, i nie może być „Bogiem chrześcijańskim”, ale jest „Bogiem wszystkich”. I tu rodzi się zasadniczy problem: chrześcijaństwo jest historyczne, narodziło się w historii, jest faktem samo w sobie partycularnym, a ma roszczenia uniwersalne i ekskluzywistyczne, uważając, że tylko ono przynosi zbawienie. Jak to rozwiązać? Inne wyznania i religie oczywiście negują te roszczenia chrześcijańskie, ale chrześcijaństwo nie może z nich zrezygnować, chcąc pozostać sobą. Dlatego głosi, że wprowadzie tylko ono ma jedynego Pośrednika Jezusa Chrystusa i jedyny prawdziwy Kościół, to jednak inne religie i wyznania partycypują w tym pośrednictwie na różne sposoby, które powinny być badane przez teologów. Ekskluzywizm soteriologiczny, chrześcijański, eklezjalny należy rozumieć w ten sposób, że nie ma zbawienia prywatnego bez Kościoła, bez jego wiary, bez sakramentów, bez kerygmy, a nie jest to negacją możliwości zbawienia w innych religiach i wyznaniach.

Dzisiejszy świat szuka innego rozwiązania, odrzucając tzw. ekskluzywizm katolicki. Szuka rozwiązania przez przyjęcie wielu pośredników i zbawców, przez równouprawnienie różnych religii, kultów i kościołów, przez mnogość ekonomii zbawczych i etycznych, aby różnymi drogami dojść do Boga. Tak rodzą się błędy. Pogłębienie tej błędnej drogi widnieje jeszcze w tym, iż tę wielość środków i metod zbawczych stawia się na równi z rolą i miejscem Jezusa Chrystusa w dziejach zbawienia.

Dla szkicu postawionego problemu należy krótko uwypuklić samą myśl o zbawieniu w Jezusie Chrystusie (I), przedstawić zasięg zbawienia Chrystusowego (II), podać idee pośrednictwa w ogóle, a w szczególności

w chrześcijaństwie (III) i wreszcie ukazać rolę jedyne i uniwersalne Pośrednika zbawienia, Jezusa Chrystusa (IV) jako jedyną w swoim rodzaju, spełniającą powszechną wolą zbawczą Boga i w sposób absolutny realizującą powszechne zbawienie ludzkości.

I. Zbawienie w Chrystusie

Rzeczywistość zbawcza ma swoje zasadnicze miejsce i podstawowe znaczenie w religii, a dla nas – konkretnie w chrześcijaństwie. Jednak na różnych płaszczyznach życia ludzkiego mówi się o treściach, które wchodzi w ten bogaty termin, jakim jest „zbawienie”. Głównie chodzi tu o inne pojęcie zbawienia, jak „wybawienie”, „wyzwolenie”, „uratowanie” i inne. Tym samym „zbawienie” jest tu rozumiane na sposób „świecki”. Nie trzeba sięgać daleko w przeszłość, aby przywołać głos Lenina, Stalina czy innych przywódców komunistycznych, którzy uważali siebie za „wybawicieli”, czyli „zbawców” ludzkości. Pojęcie chrześcijańskie zbawienia zostało przyjęte przez rzeczywistość świecką, a nawet ateistyczną, i z czasem też stało się synonimem walki o emancypację polityczną czy o wolność w ogóle.

Podobnie rzecz ma się na płaszczyźnie innych religii, które mają swoje własne wyobrażenie zbawienia i w różny sposób oferują to „zbawienie”. Najogólniej „zbawienie” jest tam rozumiane jako indywidualne lub zespołowe doświadczenie Boga czy otrzymanie zbawczych dóbr. Nie można jednak stawiać na równi zbawienia oferowanego przez Jezusa Chrystusa ze „zbawieniem” w innych religiach czy „zbawieniem” proponowanym przez różne systemy społeczne i socjoterapeutyczne, np. Carla Rogersa. Należy unikać prób tworzenia jednej wspólnej religii świata. Należy też unikać dążeń do synkretycznego pojęcia zbawienia. Trzeba bardziej respektować różnorodne kształtowanie się wyobrażenia zbawienia i tym samym ukazać swoisty charakter każdej religii, a nie ulegać pokusie sprowadzenia wszystkich religii do jednego schematu zbawienia. Przykładem może być buddyzm, który proponuje inny rodzaj „zbawienia” niż chrześcijaństwo. W tym odróżnieniu odbija się cały stan rzeczy, że chrześcijaństwo nie jest buddyzmem i na odwrót, buddyzm nie jest chrześcijaństwem.

W swojej nauce o zbawieniu chrześcijaństwo jest oryginalne i jedyne w swoim rodzaju.³ Owa swoistość chrześcijańskiego zbawienia leży

w dwóch zakresach obiektywnym i subiektywnym. Pierwszy określa, że odkupienie jest realizowane w trynitarnej ekonomii zbawczej, czyli leży w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania (DI 14). Drugi, subiektywistyczny, wyraża zbawienie jako jego realizację przez chrześcijan. Oczywiście jest, że podstawą wszelkich działań subiektywnych jest podstawa obiektywna, na której spoczywa cała tradycja chrześcijańska wszystkich epok historycznych. Posługiwała i nadal posługuje się ona swoim charakterystycznym pojęciem zbawienia, które opiera na wydarzeniu Jezusa Chrystusa, tj. Jego wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu.

II. Zasięg zbawienia w Chrystusie

Zbawienie realizowane przez Jezusa Chrystusa ma swój również specyficzny zasięg. Z jednej strony zbawienie w Chrystusie jest uniwersalne, a z drugiej strony byłoby interpretowane ekskluzywistycznie.

Prawda o uniwersalności zbawienia (1 Tm 2,4-6) głosi, że jest jedna powszechna wola zbawcza Boga, która obejmuje wszystkich ludzi. Nie można jednak rozciągać wyobrażenia zbawienia na wszystkich w ten sposób, że bez znaczenia jest, czy ktoś słucha i przyjmuje Ewangelię Jezusa Chrystusa, czy też ją odrzuca. Tak sformułowany ogólnie pogląd spoczywa na błędnym rozumieniu Orygenesa, który w swoim dziele *De principiis* uważa, że wszyscy będą zbawieni. Nauka ta opierała się na teorii cyklicznej światów. Na końcu ostatniego cyklu Bóg zwycięży szatana i w ten sposób ustanowi na nowo porządek stwórczy, czego owocem będzie powrót stworzenia do Boga. Tak wszyscy osiągną szczęśliwość.

W czasach najnowszych poglądy te sformułował na nowo A. T. Robinson.⁴ Oparł się on na tezie „miłości Bożej” jako wyznaczniku uniwersalizmu zbawienia. Na końcu historii miłość zwycięży wszystko w ten sposób, że nawet uczyni niemożliwym egzystencję piekła.

Nowy Testament opiera naukę o zbawieniu na dwóch głównych tezach. Pierwszą jest przyjęcie powszechnej woli zbawczej Boga (uniwersalizm). Drugą jest natomiast wyrażenie konieczności wiary i chrztu: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Warunek ten był interpretowany tak, że tylko ci będą zbawieni, którzy uwierzą w Jezusa Chrystusa. Wybit-

nym przedstawicielem tej nauki był św. Augustyn. Biskup Hippony, dystansując się od błędnie pojmowanego uniwersalizmu Orygenes, zaproponował konieczność wiary chrześcijańskiej jako niezbędnego warunku do otrzymania zbawienia. Klasycznym tekstem jest tu J 6,51: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało na życie świata”. Za takim rozumieniem poszedł też św. Tomasz, który potwierdził, że akt wiary jest koniecznym warunkiem zbawienia dla wszystkich (nie tylko dla chrześcijan). Nawet dzieła świeckich myślicieli, jak np. „Boska Komedia” Dante Alighieriego w 19 pieśni z trzeciej i ostatniej części swojej trylogii, „Paradiso”, wyraża konieczność wiary do zbawienia w ten sposób:

„Nie siadł między orla pióry
Nigdy człek ziemi nie wierzący w Chrysta,
Przed czy po wzięciu człowieczej natury.”⁵

Dziś jednak rozumiemy, że wiara i chrzest są tylko warunkami subiektywnymi dla ludzi, którzy zetknęli się z orędziem ewangelicznym, a nie oznaczają obiektywnego ekskluzywizmu soteriologicznego.

III. Rozumienie pośrednictwa w chrześcijaństwie

Słowo „pośrednik” (grec. *mesidios*, *mesistes*) pochodzi z zakresu języka świeckiego i oznacza arbitra w sporze, głównie politycznym, który należy rozstrzygnąć między przedstawicielami dwóch różnych partii. W użyciu religijnym słowo to wyraża również dwie odmienne płaszczyzny, gdzie jedną jest Bóg, a drugą człowiek. Między nimi istnieje absolutna przepaść. Problem pośrednika sprowadza się zatem do kogoś, kto potrafi obie płaszczyzny ze sobą połączyć. W religii egipskiej była to osoba faraona, który był uważany za istotę boskiego pochodzenia. Od V Dynastii (2460-2320) faraon był uważany za „syna boga słońca”.

Inaczej wyrażali ideę pośrednika Żydzi. Posiadali oni wyobrażenie Boga, którego od VIII wieku przed Chrystusem przedstawiali jako Stwórcę całej rzeczywistości. Drugą płaszczyzną, równie absolutnie oddzieloną od Boga, było stworzenie. Osobą, która najpierw pośredniczyła między Jahwe a narodem wybranym, był Mojżesz (Wj 19; Pwp 5,5). Działanie pośrednika Mojżesza dokonuje się na rozkaz samego Boga. Tak Mojżesz

wyprowadza naród wybrany z niewoli egipskiej, nadaje mu od Boga Prawo i zawiera w jego imieniu Przymierze z Bogiem.

W późnym judaizmie rolę pośrednika, głównie w dziedzinie egzekwowania Prawa Bożego ze strony Boga, ale i zarazem wstawiennictwa za narodem wybranym, przejmują Anioł Jahwe (Dn 6,2). Na ok. 1000 lat przed narodzeniem Chrystusa pojawiają się pośrednicy między Bogiem a ludem w postaci konkretnych ludzi powołanych przez Boga i posiadających Jego moc. Są to królowie: Saul (+1004), Dawid (+965) i Salomon (+926), którzy zostali namaszczeni od Boga przez proroka. Z kolei sami tzw. prorocy więksi, a następnie kapłani sprawujący kult świątynny, pełnią rolę pośredników, wypraszając u Boga łaskę lub przekleństwo dla swego ludu przez modlitwy i składane ofiary kultowe. Deuteroizajas wprowadza nową, wizjonerską postać pośrednika. Jest nim „cierpiący sługa Jahwe”, który wstawia się u Boga za ludem.

Nowy Testament wprowadza całkiem nową ideę pośrednictwa. Spoczywa ona na tajemnicy Wcielenia Boga w Jezusie Chrystusie (1 Tm 2,5). W oparciu o tak rozumiane pośrednictwo teologia chrześcijańska buduje w swojej tradycji trzy zasadnicze jego rozumienia:⁶

1. Jezus Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jako Syn Ojca

Nie można w pełni mówić o rzeczywistości Jezusa z Nazaretu bez jego Boskiego pochodzenia w Trójjedynym Bogu. Biblia określa Chrystusa jako Syna Bożego, jako Słowo Boże w trzech odsłonach:

a) jest On „Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego”, współistotnym Ojcu (J 1,1); DH 125) jednorodzoną Synem, który jest przedwieczny jak Ojciec (Flp 2,6);

b) jako Syn odróżnia się On od Ojca według Osoby; jest Słowem, w którym Ojciec wypowiada się odwieczne;

c) gdyby w Trójcy nie było Syna, to nie byłoby miłości między Nim a Ojcem, upostaciowionej w Duchu Świętym.

W pełny sposób pośrednictwo Syna ukazuje się we właściwy sposób zwłaszcza w Trójcy ekonomiozbawczej. Autorzy biblijni ujmowali tajemnicę odkupienia w ramach działania Trójjedynego Boga. „Z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawi-

ciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3,5b-7). Drugi List do Koryntian kończy się pięknym zwieńczeniem tej prawdy: Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa (wysłuzona przez wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie), miłość Boga Ojca (która z istoty jest u samego Ojca) i wspólnota Ducha Świętego – niech będzie z wami (13,13).

Święty Augustyn ujął tę prawdę pośrednictwa trynitarnego w oparciu o 1 Tm 2,5 następująco: „Co oznacza pośrednik między Bogiem a człowiekiem? Kim jest Bóg? – Ojciec, Syn i Duch Święty. Kim jest człowiek? – grzesznik, bezbożnik i śmiertelnik. Między Trójcą a tymi słabościami i grzesznością człowieka jest Człowiek – Chrystus jako pośrednik; jest On nie jako grzesznik, lecz jako słaby (*infirrus*), aby przez to, że nie jest On grzesznikiem (*ignuus*) pojednać ciebie z Bogiem, przez to, że jest On słaby, jest tobie równy.”

2. Jezus Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jako Bóg-Człowiek, jako wcielony Syn Boży

Na nauce o Trójcy Świętej buduje Nowy Testament naukę o stworzeniu, chrystologii i soteriologii. Objawienie mówi o Chrystusie, że przez Niego „wszystko się stało, co się stało” (J 1,3). „Dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8,6; por. Kol 1,16-17; Hbr 1,2). Apokalipsa doda, że Chrystus jest „początkiem stworzenia Bożego” (3,14).

Z tych tekstów wynika, że misterium stworzenia nie jest zrozumiałe bez Chrystusa i w ogóle bez nauki o Trójcy. Należy łączyć trzy tajemnice: osobowego stwórczego słowa Bożego, czynności stwórczej Boga przez Słowo i bycie Boga Stwórcy w stworzeniu. Tajemnice te odzwierciedlają całą historię zbawienia od stworzenia, przypadku grzechu i odkupienia, czyli od świata skażonego grzechem stworzenia aż po ustanowienie „nowego stworzenia” w Chrystusie. „Jeśli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17). Stąd zrozumiałe jest, dlaczego Apostoł mówi o końcu historii zbawienia: „A gdy już wszystko (dobro i zło stworzenia) zostanie Mu (Bogu) poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu

(Ojcu), który Synowi poddał wszystko, aby Bóg (Trójca) był wszystkim we wszystkim” (1 Kor 15,28).

Rzeczywistość i spełnienie historii zbawienia mogło się dokonać, ponieważ do tajemnicy Trójjedynego Boga należy nie tylko zrodzenie Syna i tchnienie Ducha, lecz także posłanie Syna i Ducha. Tak więc wewnątrzświatowa (inkarnacyjna) rzeczywistość Chrystusa jako pośrednika jest umożliwiona przez tajemnicę wcielenia Boga, o czym jasno mówi Pismo: „Słowo (Boże) stało się ciałem (stworzeniem) (J 1,14); Syn został objawiony w ciele (1 Tm 3,16). „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2,6-7). Mimo wcielenia pozostał On słowem Bożym, Synem Bożym, Bogiem.

Osoba Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, stanowi tajemnicę pośrednika Jezusa Chrystusa, bowiem pośredniczy On ontologicznie między rzeczywistością Boga a rzeczywistością człowieka. Podobnie jak Trójjedyny Bóg nie jest rzeczową czy socjologiczną jednością Trzech Osób, lecz osobowym Bogiem w trzech osobach, tak też i Chrystus musi być zrozumiały nie jako osobowa rzeczywistość, składająca się z dwóch natur, lecz jako rzeczywistość dwóch natur, która jest zjednoczona w jedności osoby Logosu.

3. Jezus Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jako nasz „zastępca” i „reprezentant” przed Bogiem

Według św. Pawła Chrystus jest zawsze pośrednikiem naszego odkupienia: „wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jedną z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania” (2 Kor 5,18-19). Między Trójjedynym Bogiem jako Źródłem jednania a nami (ludźmi) stoi Chrystus jako pośrednik tego jednania, jednoczący nas z Bogiem przez swoje wcielenie i przez paschę. „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (5,21). Chrystus jest tu pośrednikiem, ponieważ jest Synem Bożym. Ale jest On pośrednikiem dopiero od momentu wcielenia, a nie już przed wcieleniem, jak błędnie uważał Tertulian. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między

Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie” (1 Tm 2,5-6). Tym pośrednikiem pojednania jest „krew Chrystusa” (Rz 3,25; Ef 1,7; Kol 1,14), „krew Przymierza” (Hbr 10,29; 13,20; 1 Kor 11,25; J 5,6), przez którą wybrani otrzymają zbawienie.

Potrzeba pośrednictwa między Bogiem a człowiekiem nie jest czymś dowolnym, konwencjonalnym lub narzuconą koncepcją teologiczną, ale wynika z natury samej rzeczywistości, z sytuacji człowieka jako stworzenia. Stworzenie jest bowiem skończone, ograniczone, śmiertelne z istoty, przemijające w nicość samo z siebie, i dlatego, aby osiągnąć realną i pełną relację do Boga, musi mieć być pośredni. Pełna relacja człowieka jako osoby do Boga osobowego musi zatem również mieć osobowego pośrednika. Dlatego chrześcijaństwo nie może istnieć bez struktury Chrystusa jako Pośrednika.

IV. Chrystus jedynym Pośrednikiem zbawienia

Określenie funkcji soteriologicznej Jezusa Chrystusa, że jest On Zbawcą świata, każe widzieć w Nim jedynego Pośrednika między Bogiem a ludźmi. Powszechna wola zbawcza Boga łączy się tu ściśle z jedynym pośrednictwem Jezusa Chrystusa (DI 13). Oznacza to, że u podstaw i w centrum chrześcijańskiej wiary i wspólnoty kościelnej stoi konkretna, historyczna osoba Jezusa Chrystusa, do której wszystko się odnosi i z Niej też wynika, ponieważ Jezus Chrystus jest ostatecznym (eschatycznym) Bożym Pośłańcem i Jego Objawicielem. On objawia prawdziwą istotę Boga i prawdziwą istotę każdego człowieka jako Bożego dziecka stworzonego na obraz Trójcy (Rdz 1,26n) i uczestniczącego w naturze Bożej (J 10,34n). Jako pełne objawienie Boga i model „bycia człowiekiem”, osoba Jezusa Chrystusa jest punktem orientacyjnym wiary chrześcijańskiej i stanowi klucz do rozumienia Boga, człowieka i świata, objawienia, łaski i odkupienia, wspólnoty eklezjalnej i jej sakramentalnego oddziaływania ukierunkowanego na przyszłość (eschaton), na chrześcijańską etykę i na praktyki życia. Wiara chrześcijańska jest więc centralną wiarą w „Jezusa, który jest Chrystusem”, na Niego jest zorientowana i całkowicie do Niego się odnosi. Jezus Chrystus bowiem ukazuje właściwą relację „odniesienia” człowieka do Boga i właściwą

ludzką, solidarną relację człowieka do całego stworzenia oraz stanowi jedyną drogę do Boga i do zbawienia (Dz 4,12; J 14,6), ponieważ w Nim, dla Niego i przez Niego wszystko zostało stworzone (Kol 1,16). Po prostu jest On początkiem i końcem wszelkiego stworzenia.

Podobnie jak jest jedno (pełne i ostateczne) Objawienie (DI 5), jedna Boża historia zbawienia i jedno dzieło zbawienia całej Trójcy (DI 10), tak też jest jeden Pośrednik (DI 14) tych rzeczywistości, nieba i ziemi, Boga i człowieka, a jest nim sam Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel (1 Tm 2,4-6). Nie ma zatem ani wielu „Chrystusów”, ani wielu „zbawicieli”. Jedynie sam Jezus Chrystus jest pełnym Objawicielem i pełnym Zbawcą wszystkich ludzi. Żaden z założycieli czy twórców religii – Zaratusztra, Budda, Lao-cy, Konfucjusz, Mahomet czy inni – nie stoi na równi z Chrystusem. Jeżeli w ogóle Chrystusa można nazwać „twórcą” religii, to jest On założycielem religii absolutnej, ponieważ jedynie w Nim jest zbawienie świata (Dz 4,12), dzięki przebłaganej i złożonej „raz na zawsze” ofierze odkupieńczej (Hbr 10,12). Tak Jezus Chrystus ma „szczególne i jedyne, Jemu tylko właściwe, wyłączone, powszechne i absolutne znaczenie i wartość dla rodzaju ludzkiego i jego dziejów. Jezus jest bowiem słowem Bożym, które stało się człowiekiem dla zbawienia wszystkich” (DI 15). Ta jedyna w swoim rodzaju wyjątkowość Chrystusa nadaje Mu znaczenie absolutne i powszechne.

Nie ma też wielu ekonomii zbawienia, lecz jest jedna, uniwersalna, obejmująca wszystkie religie (DI 9) i wszystkich ludzi ekonomia słowa Bożego. Jedno jest bowiem i to samo Słowo przedwieczne i Słowo wcielone (J 1,2; Kol 1,13-20). Nie ma więc dwóch osobnych działań zbawczych, jednego Logosowego i drugiego – Logosu wcielonego. Jest jedna uniwersalna działalność zbawcza, która nie dokonuje się poza naturą ludzką Chrystusa, lecz w niej i poprzez nią. Tak istnieje jedna zbawcza wola Boża, którą realizuje cała Trójca, ale swe centrum ma ona w tajemnicy Wcielenia (DI 11). Według nauki katolickiej zbawienie jest jedynie w imieniu Jezusa Chrystusa, jedyne Pośrednika, „który przez wydarzenie swego Wcielenia, śmierci i zmartwychwstania doprowadził do końca historię zbawienia, mającą w Nim swoją pełnię i centrum” (DI 13; por. Dz 4,12; 1 Kor 8,5-6; 1 Tm 2,4-6; GS 10).

Natomiast inne religie, które posiadają pewne elementy zbawcze, mają również jakiś „współdział” w pośrednictwie Chrystusowym,

który to współudział wszędzie musi być podporządkowany zasadzie jednego pośrednictwa Chrystusowego (DI 14). Także każdy inny rodzaj i porządek pośrednictwa musi czerpać swe znaczenie i wartość wyłącznie z pośrednictwa Chrystusa. Nie można bowiem pojmować ich za równoległe lub jako uzupełniające się pośrednictwa (DI 14; *Redemptoris missio* 5). Jedyność, powszechność i absolutność wydarzenia Jezusa Chrystusa wypływa z wyjątkowości, absolutności i powszechności osoby Jezusa Chrystusa.

Zbawienie pochodzi jedynie od Boga i jest przyrzeczone wszystkim ludziom bez wyjątku, ponieważ jest On Bogiem wszystkich ludzi. Tak samo jedyny Pośrednik między Bogiem i ludźmi – Jezus Chrystus – jest pośrednikiem dla wszystkich ludzi bez ograniczeń, gdyż podstawą tego pośrednictwa jest królowanie Boga nad ludźmi i posiadanie przez Chrystusa natury, jaką mają wszyscy ludzie. Chrystus nie byłby pośrednikiem wszystkich ludzi, gdyby nie przyniósł wszystkim możliwości zbawienia, a jednak nim jest i to w sposób nie wykluczający żadnego człowieka.⁷ Od momentu Wcielenia, którego celem było wyzwolenie i zbawienie ludzkości, pełny udział człowieka w Boskiej naturze, „nowe stworzenie”, poznanie miłości Boga i danie wzoru świętości – zbawienie – związane jest nierozłącznie z osobą i historią Jezusa Chrystusa. W Nim Boży plan zbawienia osiągnął swoje ostateczne spełnienie.

Prawdę tę Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, uczynił centrum swojego przepowiadania. On sam jest jedynym i uniwersalnym Zbawicielem: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden jest też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie” (1 Tm 2,5-6; por. też J 4,42; Hbr 5,9; 9,26). Właśnie przez to, że jest jeden, Chrystus stał się gwarantem powszechnej woli zbawczej Boga. Nie ma więc uniwersalności zbawienia bez jedyności. Tkwi ona w Jezusie Chrystusie: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Tylko w Jezusie Chrystusie ludzie mogą być zbawieni (por. 1 Tm 4,10). Zbawienie Chrystusa obejmuje całą ludzkość – od początku do końca, wszelkie istoty rozumne w kosmosie. Tak też wszelkie inne sposoby i modele zbawienia (inne religie, inne wyznania) są jedynie

w relacji do zbawienia wysłużonego przez Jezusa Chrystusa. On jest jedynym i uniwersalnym Zbawicielem. Uniwersalność ta nie jest wynikiem światopoglądowych skłonności do generalizowania i upowszechniania, lecz rezultatem koncentracji w szczególności na ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Synu Bożym.

Wnioski ogólne

Centrum Wielkiego Jubileuszu jest chyba najwłaściwszym miejscem i czasem przypomnienia uniwersalnej prawdy o jedynym i powszechnym Zbawicielu – Jezusie Chrystusie. Jest to autentyzm Kościoła! A przy tym jest to „walka” o jego godność i słuszną postawę służby Duchowi Świętemu. W związku z tym może zrodzić się pytanie, dlaczego Kościół tak mocno i jednoznacznie staje w obronie prawdy objawionej? Czy takie – jak sądzą niektórzy – „sztywne” stanowisko, jakie obecnie prezentuje Kościół w swej Deklaracji *Dominus Iesus*, nie jest dla wielu nie tylko mało dyplomatyczne, ale przede wszystkim i „nietolerancyjne” względem innych?

Wszyscy wiemy, że w Kościele nie powinno być miejsca ani na przesadną „dyplomację”, ani tym bardziej na demokrację, która w imię takich wartości ludzkich, jak pluralizm i wolność, niszczy ideę Boga chrześcijańskiego, sama stając się bożkiem pseudonowoczesnych społeczeństw. W chrześcijaństwie nie chodzi przecież o żadną atrakcyjność, lecz o zbawienie ludzi! Dlatego wiara katolicka pilnie strzeże naczelných swoich prawd: Objawienie Chrystusowe jest w sprawach zbawienia pełne i ostateczne; Chrystus jest jedynym zbawcą i pośrednikiem oraz wypływający z Jego działalności i życia Kościół jest jedyny i jest dla wszystkich ludzi sakramentem zbawienia. Gdybyśmy dzisiaj odstąpili od tych prawd, to zniszczylibyśmy całkowicie swoją wiarę. Wynikałoby z tego, że podstawowa prawda soteryjna jest relatywistyczna i całkowicie błędna. Byłby to kres nie tylko Kościoła katolickiego, ale i całego chrześcijaństwa, które wywodzi się z tego samego pnia katolickiego. Gdyby ten pień zanegował samego siebie, odrzuciłby całe Objawienie chrześcijańskie.

Deklaracja *Dominus Iesus* – jak można się łatwo przekonać – nie narusza żadnego z dokumentów soborowych czy papieskich.⁸ Kontrowersje

wybuchają jedynie w związku z niezrozumieniem ostrzeżenia „przed fałszywym i utopijnym entuzjazmem ekumenicznym”. Deklaracja nie „zatrzaśkuje drzwi” przed dialogiem ekumenicznym. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła katolickiego jest nieodwołalne (Jan Paweł II). Ekumenizm jest drogą Kościoła. Ale z drugiej strony nie można prowadzić do utopii, że w imię ekumenizmu Kościół będzie ustępował z prawdy. Stąd Kościół katolicki ukazuje swoją doktrynę, ale przy tym nikogo nie lekceważy i przeciw nikomu nie występuje. Ważne jest tu stwierdzenie samego kardynała Ratzingera, który mówiąc o chrześcijaństwie w relacji do innych religii, twierdzi, że „spotkanie religii jest możliwe nie dzięki rezygnacji z prawdy, lecz jedynie dzięki jej głębszemu zrozumieniu. Sceptycyzm nie łączy, podobnie jak i czysty pragmatyzm. Stają się one tylko okazją do rozwoju ideologii, które wówczas są bardziej pewne siebie. Rezygnacja z prawdy i przekonań nie nobilituje człowieka, lecz wydaje go rachunkowi korzyści, pozbawia go jego wielkości”.⁹

Na podstawie lektury Deklaracji nie można również uważać, że Wielki Jubileusz Roku 2000 przyniósł jedynie wymowne, ale sztuczne i nawet puste gesty. Tym bardziej nie może być miejsca na rozczarowania czy kontrowersje. Nie powinno się więc sprowadzać Deklaracji do czegoś w rodzaju „sporu grupowego” o to, kto jest najlepszy. Deklaracja nie wyklucza ani zbawienia ludzi w innych religiach, ani zbawienia dokonywanego na innych drogach. Jedynie określa pełnię drogi zbawienia, jaką oferuje Kościół katolicki. Czy Jubileusz ma być ubolewaniem nad swoimi brakami, czy raczej donośnym głosem radości z pielęgnowanej prawdy, za którą stoi sam Bóg? Nie chcemy rezygnować z głoszenia objawionej nam przez Jezusa Chrystusa prawdy, nawet w imię największych korzyści i przywilejów w nowych, tworzących się wspólnotach ludzkich! Nie chcemy rezygnować z przekonań, które nas nobilitują do rangi prawdziwych i wiernych uczniów Chrystusa! Chcemy natomiast poszukiwać głębi, która kryje się w innych religiach i tym samym przekraczać własny próg lepszego i rzetelnego poznania nie tylko tego, co własne, ale też i tego, co jest dziedzictwem innych.

U podstaw takiego „wyznania wiary”, jakim jest Deklaracja, leży nadzieja, że chrześcijanie najlepiej przysłużą się ekumenizmowi, gdy każde wyznanie będzie jak najbardziej wierne swojej wierze i nauce, gdy będzie się doskonaliło i wówczas wszyscy będą się mogli otworzyć na działanie Ducha Świętego.

Dyskusja

– Ks. Z. Morawiec: W wystąpieniu księdza profesora zwróciło moją uwagę wielokrotnie używane słowo „pośrednik”. Z czasów studenckich pamiętam, jak jeden z wykładowców mówił, iż właściwie przez te dwadzieścia wieków teologia zachodnia próbuje opisać postać Jezusa właśnie za pomocą tego słowa, to jest słowo-klucz, słowo-wytrych – idea pośrednictwa. Zresztą bardzo głęboko biblijna, bo to z Pisma świętego.

Potem ksiądz profesor pokazał, jak ta idea pośrednictwa w Nowym Testamencie nabiera nowej jakości, chociaż już korzeniami tkwi w Starym Testamencie. Tutaj przypominam sobie słowa rzeczonego profesora – wykładowcy, który prowokował nas na egzaminie. Mówił tak: A może wymyśliłbyś jakąś inną kategorię? Powiedzieć o Panu Jezusie, ale nie jako o Pośredniku. Czy jest coś, co byłoby równie nośne, albo równie sensowne i istotne? I nie było łatwo to zrobić.

Z historii dogmatu pamiętamy, że wielka kontrowersja wokół osoby Ariusza i całe zagadnienie soboru Nicejskiego I w tym słowie miały swe źródło. Dla niego Jezus Chrystus nie był Pośrednikiem, bo Ariusz nie dostrzegł komplementarnej prawdy o całej tajemnicy Wcielenia, a więc „Prawdziwy Bóg – Prawdziwy Człowiek”. Z Pośrednika zrobił *byt pośredni* zawieszony w próżni – między niebem a ziemią.

To wszystko ładnie się układa w taką mozaikę, że z ontologii, z samej wewnętrznej struktury misterium Wcielenia nabiera kształtu historia zbawienia. Dobrze jest, jeśli będziemy umieli uchwycić te przejścia, jeśli będziemy umieli zobaczyć łączność całego ciągu rozumowania teologicznego i kiedy ucząc się soteriologii, nie zapomnimy, kim był Pan Jezus, nie zapomnimy chrystologii, kiedy ucząc się sakramentologii czy eklezjologii nie zapomnimy, dlaczego tak wyglądają te tajemnice wiary. Wszystko się zaczyna w Bogu, który tak działa, jak jest. I tutaj się przypomina to, co nam jeden z wykładowców ciągle powtarzał, że *operatio sequitur esse*.

– Ks. J. Szymik: W całości się zgadzam z tym, co usłyszałem. Chciałbym zwrócić uwagę na coś bardzo fundamentalnego, to znaczy na ogólną tonację referatu księdza Krzysztofa, na to coś, czego mi czasem w naszej dłubaniu teologicznej brakuje na co dzień. Mianowicie na radość, pewien entuzjazm z opowiedzenia się po stronie ortodoksji. My się nie musimy nauczania naszego Kościoła płynącego z Rzymu wstydzić, nie musimy za nie przepraszać świat. Możemy radośnie je

pogłębiać, rozumieć, próbować zrozumieć, interpretować, ale nie musimy przeproszać współczesnego świata za to, co płynie z Watykanu. Jest możliwa dobra, głęboka teologia w ramach ortodoksyjnego nauczania Kościoła. Pozornie to, co mówię brzmi banalnie, ale to wcale nie jest banalne w sytuacji współczesnego świata i tych wszystkich napięć. Jest możliwe być dobrym teologiem, zajmować się głębokimi teologiczno-antropologicznymi sprawami w ramach ortodoksji. Myślę, że ten referat księdza Krzysztofa, był tego znakomitą przykładem.

– Ks. Z. Morawiec: Oczywiście się z tym zgodzę, zresztą też takie wrażenia miałem. One były już jakoś zapowiedziane, kiedy ksiądz profesor mówił, że będzie bronił *Dominus Iesus*. To nie jest tak, że bronimy straconej sprawy, to jest właśnie to, co ksiądz profesor Jerzy mówi, że można mieć radość z tego, iż mamy solidną doktrynę, którą sensownie można eksplikować.

Jeszcze jedno zdanie, które mi się narzuciło z referatu księdza profesora. Głównie wczoraj przewijał się wątek: czy to dobrze, kiedy mówiąc o zbawieniu, Kościół jest postrzegany czy uważa się za tego, który głosi właśnie to jedyne, powszechne i uniwersalne zbawienie w zestawieniu z konkretnym historycznym wydarzeniem. Czy nie byłoby lepiej pokazać, że w porządku, są też inni pośrednicy, inne tradycje itd. I ksiądz profesor powiedział taką myśl, ja ją może sparafrazuję: „Jeśli zbawienie jest, to jest właśnie dlatego, że jest jedyne i powszechne”. To jest też krzepiące. Wbrew pozorom tu nie ma żadnego ekskluzywizmu, tu jest jak największa otwartość. Jeśli zbawienie jest, a wierzymy, że jest, to jest właśnie dlatego, że jest wyłączne i że jest jedyne w osobie Jezusa Chrystusa. Dziękuję bardzo.

– Ks. K. Góźdź: Dziękuję za te piękne słowa, na które to nie ja zasłużyłem jako to narzędzie. Chciałem księżom powiedzieć, przede wszystkim księżom klerikom, żebyście czerpali z tej naszej radości bycia kapłanem, bo kapłan to jest też pośrednik, oczywiście w tej mediacji jedynego Pośrednika – Jezusa Chrystusa, żebyście w tych dzisiejszych czasach, kiedy rzeczywiście każdy uważa, że on ma tylko rację, a inny nie, kiedy wzajemnie potrafimy się nawet zabijać, także fizycznie, nie tylko psychicznie, żebyście Wy, księża, mieli w przyszłości i już teraz tę pewność bycia na swojej drodze, że to, co robicie nie jest tylko wymysłem Księdza Rektora, Biskupa..., ale że jest to badanie waszej służby, wasze-

go powołania w tej jedynej służbie Jezusa Chrystusa jako Pośrednika. Żeby krzyż z wpisanym sercem był dla Was znakiem szczęśliwej winy, zbawczej miłości. Nie byłoby serca, gdyby nie było krzyża. Niech to wasze posłannictwo, do którego się przygotowujecie, do którego Was prowadzą wasi przełożeni i profesorowie, będzie odtrutką na to, co jako ludzie doświadczacie w tym świecie. I jeżeli Wy z taką nadzieją będziecie ludziom mówić z przekonaniem zwykłą, prostą prawdę, to oni w końcu jakoś do tej prawdy dojdą. To jest też jakaś misja, apostołstwo, jakiś nowy sposób ukazania człowieka, który żyje tym; on chce to głosić, on to ma, on żyje tym naprawdę. Dlatego przede wszystkim nie bójmy się głosić prawdy, bo jesteśmy, w dobrym tego słowa znaczeniu, rzemieślnikami Jezusa Chrystusa. To znaczy kujemy to wspólne zadanie – pomoc w zbawieniu wszystkich. Jak my to zbawienie rozumiemy, trzeba dociekać też poza modlitwą, intelektualnie, trzeba tę objawioną prawdę zgłębić, i do tego są studia. Dlatego nie należy się gorszyć różnicą zdań, bo są to kontrowersje, które służą nie jakiś podziałom, ale wzajemnemu ubogacaniu się, docieraniu do niektórych rzeczy. Gdyby nie było tych wielkich błędów w dziejach Kościoła, to nie doszedłby on, aż tak doskonale do niektórych prawd, które sam stworzył, które sprecyzował w pewnym oddźwięku danego czasu, który je wyrażał. A istota zawsze jest ta sama, tyle że prawda jest przekazywana w różnym języku, zrozumiałym dla danej epoki.

Przypisy

- 1 Jan Paweł II o deklaracji *Dominus Iesus* z przemówienia przed modlitwą „Anioł Pański” (1.10.2000).
- 2 Por. M. Rusecki, *Eklezjotwórczy wymiar Eucharystii*, [w:] tenże, M. Cisło (red.), *Jezus eucharystyczny*, Lublin 1997, s. 167.
- 3 Por. Cz. S. Bartnik (red.), *Teologiczne rozumienie zbawienia*, Lublin 1979.
- 4 *In the End God*, London 1968.
- 5 D. Alighieri, *Boska Komedia*, Warszawa 1959, s. 393.
- 6 Por. J. Auer, *Kleine Katholische Dogmatik*, t. IV/2, Regensburg 1988, s. 156-160.
- 7 K. Gózdź, *Jezus Chrystus – uniwersalny Zbawiciel*, [w:] M. Rusecki, E. Pudelko (red.), *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Wprowadzenie, Lublin 1995, s. 89.
- 8 Por. W. Kasper, Ekemenizm drogą Kościoła, „Tygodnik Powszechny” nr 41 (z 8.10.2000), s. 11.
- 9 J. Ratzinger, Dialog religii oraz relacja chrześcijaństwa do judaizmu, „Ethos” 13 (2000), nr 1-2, s. 211.